

Propaganda i statystyka 25-lecia rośnie w siłę

2 czerwca 2014

Mija właśnie 25 lat tzw. transformacji i przemian gospodarczych w Polsce. Wszelkiej maści heroldzi, beneficjenci III RP i nowi właściciele PRL – Bis, twórcy owego, coraz bardziej wątpliwego sukcesu gospodarczego i społecznego, minionego ćwierćwiecza, coraz bardziej nachalnie wmawiają zwykłym Polakom, że jest super, że prawie wszystko się udało i że to najlepszy okres od 500 lat.

J.K.Bielecki był premier, dziś szef Rady Gospodarczej przy premierze D.Tusku – niewątpliwie beneficjent tych przemian – zapewnia nas, że „zbudowaliśmy z ruin sprawne państwo”, inny znaczący animator tych 25 lat przemian gospodarczych prezes NBP M.Belka mówi z kolei o „najlepszym okresie w historii, dobrze zbudowanej demokracji, gospodarce rynkowej oraz o świetnych polskich bankach”, których przecież zwłaszcza tych dużych praktycznie już nie ma. Tym zaś, którzy przez lata wyprzedali polskie banki w ręce kapitału zagranicznego, a później wysługiwali się przez lata międzynarodowej lichwie niemiłosiernie strzygąc polskich klientów, chce stawiać pomniki.

Według prezesa M.Belki, podobno już w kraju nad Wisłą „zbudowaliśmy naprawdę nieźle funkcjonującą maszynę”. Fanfaronada, ślepotą czy zwykły brak realizmu i krytycyzmu? Piewcy własnych sukcesów minionego 25-lecia zapewniają nas, że teraz już nie grozi nam bankructwo, bieda, bezrobocie czy wielkie nierówności majątkowe, przed nami zaś świetlana przyszłość, dobrobyt i sprawne państwo, które co rusz fantastycznie zdaje egzamin.

Jednak coraz mniej Polaków wierzy w te brednie i zaklinanie naszej rzeczywistości. Statystyczny wzrost i nieustanny rozwój

gospodarczy, zamożność polskich obywateli oraz siłę polskiej gospodarki i dobry stan finansów publicznych oraz sektora bankowego w Polsce najlepiej dziś obrazuje fakt, że po owym 25-letnim paśmie nieustających sukcesów: mamy praktycznie wyprzedany najwartościowszy majątek narodowy, z bankami na czele, praktycznie cudze wyłącznie duże sieci handlowe i brak własnego, dużego i nowoczesnego przemysłu, z kilkoma małymi wyjątkami typu Pesa, Solaris czy Fakro.

W tym roku dobijemy, a może i przekroczymy nawet magiczną granicę 1 bln zł długu publicznego, dług zagraniczny zbliży się do prawie 400 mld dol. (E.Gierek pożyczył zaledwie ok. 30 mld dol. i spłacaliśmy to 32 lata), dług prywatny gospodarstw i firm poszybował również w okolice 800 mld zł i nawet te rzekomo świetnie sprywatyzowane, na rzecz kapitału zagranicznego banki mają dziś blisko 200 mld zł długów u swych zagranicznych właścicieli.

Zasadne więc wydaje się pytanie ile pokoleń Polaków będzie spłacać te kosmiczne długi. Z tętniącej życiem i kwitnącej „zielonej wyspy” na razie uciekło blisko 2,5mln młodych i chętnych do pracy rodaków, w tym roku może nas opuścić kolejne 0,5 mln Polaków i większość z nich już nigdy nie wróci. W tym kraju nieustannych sukcesów gospodarczych mamy oficjalnie ponad 2 mln bezrobotnych, blisko 200 tys. bezrobotnych z wyższym wykształceniem, głównie ludzi młodych, a pieniędzy brakuje praktycznie na wszystko, nawet na ciężko chorych na raka czy na leczenie małych dzieci.

Jednocześnie jesteśmy prawdziwymi Mistrzami Świata w wyrzucaniu w błoto miliardów złotych publicznych pieniędzy. To „sprawne polskie państwo zdające egzamin” wygląda dziś tak, że chory psychicznie, za kradzież batonika za 99 gr. trafia do więzienia, a prawdziwi wielcy aferzyści uczą Polaków jak robić biznes.

Wyrodna i bezradna matka zakopuje swe kolejne, nowo narodzone dzieci w chlewiku, a chorzy emeryci z godnością umierają

stojąc w wielogodzinnych kolejkach do lekarza-specjalisty. Niestety również z polską demokracją zaczyna być coraz gorzej i nie chodzi tu tylko o legislacyjne wyczyny obecnego rządu PO-PSL, ale choćby o skazanie na karę więzienia protestujących przeciwko edukacji na Uniwersytecie Wrocławskim w wykonaniu byłego majora KBW Z. Baumana, ostatniego pochówku generała-zdrajcy w Alei Zasłużonych, czy noszeniu nocą po mieście worków z wyborczym urobkiem.

Coraz gorzej wygląda wolność słowa, coraz mocniej w siłę zaś rośnie cenzura mediów, totalnie już uzależniona od swych biznesowych i zagranicznych mocodawców. Przez najbliższe dni będziemy świadkami czczenia, honorowania i reklamowania, zwłaszcza w mediach mętnego nurtu tego „wielkiego-historycznego dorobku 25-lecia”.

Nasze polityczne elity i nowi właściciele III RP będą się zachwycać i delektować pochwałami Pani kanclerz A.Merkel i prezydenta B.Obamy. Będziemy światkami wazeliniańskich relacji, odznaczeń, akademickich imprez i medialnej propagandy. Ten bal na Titanicu będzie więc trwał nadal w najlepsze, wszelkie głosy ostrzeżeń i refleksji zostaną oczywiście skrupulatnie przemilczane i wyciszone.

Przez kolejnych parę dni znów będziemy mogli poudawać światowego i europejskiego „tygrysa gospodarczego”, bo przecież zajmujemy czołowe miejsce na świecie w produkcji i eksporcie jabłek, malin, pieczarek, drewnianych palet oraz pakowaniu norweskiego łososia. Już nawet Chińczycy postanowili inwestować w polski przemysł, ze względu na tanią i wykształconą siłę roboczą oraz niskie koszty pracy w kraju nad Wisłą.

Te wszystkie achy i ochy, zachwyty i zaklęcia nad minionym 25-leciem niestety nie zmieniają realiów, rzeczywistości gospodarczej i poziomu życia milionów Polaków, koń jaki jest każdy widzi. Według samej Komisji Europejskiej 10 mln Polaków jest zagrożonych biedą i wykluczeniem, 2,5-3 mln żyje na

krawędzi egzystencji biologicznej, często za 400-500 zł miesięcznie, 82 proc. bezrobotnych nie ma żadnego zasiłku, gwałtownie rośnie lista klientów pomocy socjalnej, tysiące dłużników ukrywa się przed komornikiem, a miliony harujących w pocie czoła, często za grosze nie jest w stanie podołać drożyznie i urzędniczym absurdom.

Korupcja, przestępczość, gwałtownie rosnąca liczba samobójstw, coraz częściej na tle ekonomicznym i problemów dnia codziennego, bałagan, marnotrawstwo publicznych pieniędzy to niestety również dziś obraz polskiej rzeczywistości tego mijającego 25-lecia. Oczywiście, że widać zmiany, bo upłynęło już aż ćwierć wieku, nie było wojny, a Polacy są dziś jednym z narodów najdłużej i najciężej pracującym na świecie – II-gie miejsce po Korei Płd., a mimo to i tak zdecydowana większość nie ma oszczędności i ledwie wiąże przysłowiowy koniec z końcem.

Warto więc byłoby zastanowić się nad prawdziwym bilansem 25 lat przemian, brać pod uwagę również relację ceny do zysku czy stosunek poniesionych kosztów finansowych i społecznych do osiągniętych efektów tej tzw. podobno bardzo udanej transformacji. Jest niezaprzeczalnym faktem, że przez te 25 minionych lat urosły w Polsce wielkie fortuny, zwłaszcza tych, którzy byli blisko tzw. „żłoba”, ludzi służb i nomenklatury oraz tych, którzy całkowicie zaprzędali się i wysługiwali się przez lata zagranicznemu kapitałowi.

Polska stała się prawdziwym Eldorado dla międzynarodowej lichwy, zagranicznych banków i koncernów oraz różnego rodzaju cwaniaków i hochsztaplerów. Żadnego, absolutnie żadnego istotnego problemu, społeczno-gospodarczego, takiego jak bezrobocie, bieda i wykluczenie, służba zdrowia, emerytury i świadczenia socjalne, biurokracja i innowacyjność czy nawet poziom polskich kolei, a zwłaszcza koszty utrzymania przeciętnego Polaka i polskiej rodziny czy wreszcie odbudowy polskiego przemysłu nie rozwiązaliśmy przez te „25 lat świetlnych”.

Nie wiadomo więc czy mamy bardziej do czynienia z „cudem 25-lecia”, jak chce prezydent B. Komorowski i TVN-24 czy zwykłym „kitem 25-lecia”, jak postrzegają to ci na samym dole. Niestety dzisiejsza nasza „zielona wyspa” wielu milionom Polaków przypomina raczej parodię dobrze zorganizowanego, sprawnie funkcjonującego i zdającego egzamin – nowoczesnego, europejskiego państwa. Mimo ogromnego wysiłku i wyrzeczeń, wielkiej rzeszy Polaków, Polska przypomina dziś mocno skolonizowany, duży rynek zbytu, z taną siłą roboczą, z ciągle dużą masą, bezradnych i bezwolnych owieczek, gotowych do dalszego strzyżenia.

To również coraz częściej kraj prawdziwych absurdów prawnych, ekonomicznych i biurokratycznych. Skala zaniechań, gigantycznych i bardzo kosztownych błędów oraz potencjalnych, nowych, wielkich zagrożeń wcale się nie zmniejszyła, a wręcz urosła przez te ostatnie 25 lat. Oczywiście śpiewać i sławić własne czyny każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej, tylko po co aż tak fałszować.

Autor: Janusz Szewczak – Główny Ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info